

Aleksandra Gała

**Nawracam się
pomimo...**

Rozważania na Wielki Post

Wprowadzenie

Konsultacja teologiczna:
ks. Adam Lewandowski

Korekta:
Jolanta Migda

Skład i druk:
Paweł Kaniuk

© 2015, Parafia Archikatedralna



Wydawca:
Parafia Archikatedralna
20-109 Lublin, ul. Królewska 10
www.archikatedra.kuria.lublin.pl

Przedstawiane rozważania na Wielki Post wpisują się w ogłoszony przez Episkopat Polski tegoroczny program duszpasterski pod hasłem: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Nawracajcie się, blisko jest Królestwo Boże! Jest to programowe wezwanie Jezusa u progu Jego działalności. Nawracajcie się... Do Kogo, kiedy, pomimo jakich przeszkód i przede wszystkim – po co mamy się nawracać? Odpowiedzi na te pytania prowadzą do fundamentu i źródła naszego życia, jakim jest Jezus Chrystus. Ufając Jemu, czerpiemy moc do wewnętrznej przemiany.

Na drodze wiary nieustannie napotykamy przeróżne przeszkody (pokusy), które skłaniają nas do rozluźnienia lub zerwania więzi z Bogiem. Aby do tego nie dopuścić, nie trzeba skupiać się na walce z grzechem, ale na ufnym powracaniu do kochającego Boga pomimo pokus. Postawa takiej gotowości potrzebna jest zawsze, ale Kościół zachęca nas, aby szczególnie w Wielkim Poście odnowić ją i umocnić.

Proponowane rozważania mają służyć temu właśnie celowi.

Jako reflektor, w świetle którego widać drogi powrotu do Boga mimo pokus, wykorzystane zostało Słowo Boże przeznaczone na kolejne niedziele Wielkiego Postu obecnie trwającego roku liturgicznego (B).

Pomocą w wysiłku nawrócenia podczas kolejnych tygodni, oprócz przytoczonej Ewangelii oraz odsyłaczy do pozostałych czytań, mogą być zamieszczone krótkie streszczenia czytań, ich rozważanie skoncentrowane wokół konkretnej pokusy, dwa zadania i modlitwa. Zadania nawiązują do struktury procesu nawrócenia, czyli przemiany myślenia (1) i sprawności działania (2).

Zarówno treści wydobyte ze Słowa Bożego, jak i propozycje wykorzystania ich w rozwoju postawy nawracania się są tylko przykładami, które mogą pobudzić do własnych, bardziej odpowiednich do indywidualnej sytuacji Odbiorcy pomysłów zarówno w Wielkim Poście, jaki i w każdym innym czasie.

Ks. Adam Lewandowski

Z czytań I Niedzieli Wielkiego Postu

... pomimo lęków

Pierwsze czytanie: Rdz 9,8-15

Psalm: Ps 25

Drugie czytanie: 1 P 3,18-22

Ewangelia: Mk 1,12-15

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię. Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś Mu usługiwali.

Po uwięzieniu Jana przyszedł Jezus do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”.

Ewangelia z dzisiejszej niedzieli ukazuje nam Jezusa, którego Duch wyprowadził na pustynię, gdzie był kuszony przez szatana. Po pokonaniu pokus Jezus rozpoczął głoszenie bliskości królestwa Bożego oraz wzywaniem do nawrócenia i wiary w Ewangelię.

Pierwsze czytanie, psalm responsoryjny i drugie czytanie opowiadają o Bogu, który jest życzliwy ludziom i wszelkim stworzeniom. Bóg wciąż pragnie przymierza z każdym człowiekiem, nieustannie obdarza nas miłosierdziem, wskazuje drogę grzesznikom, pokornym pomaga czynić dobrze. Aby nas ze sobą pojednać, przeszedł przez cierpienie i śmierć.



Słowo Boże przeznaczone na dzisiejszą niedzielę poucza nas, że pokusy są nie tylko nieodłącznym elementem drogi wiary, ale także tworzywem jej dojrzałości.

Kusiciel wie, z czego powstailiśmy i ku Komu zmierzamy. Znanie są mu wszystkie ludzkie pragnienia. Wie, jak liczne i jak silne są potrzeby naszego ciała, ale wie też, że jako dzieci Boga nigdy nie wyzbędziemy się potrzeby miłości i współtworzenia świata.

Nigdy do końca nie zatracimy poczucia swojej niepowtarzalności i znaczenia pośród innych niepowtarzalnych ludzi. Nikt i nic poza Bogiem nie zaspokoi naszych najgłębszych tęsknot.

Gdybyśmy byli całkowicie zjednoczeni z Bogiem, nie odczuwalibyśmy żadnego braku. Każda nasza potrzeba byłaby zaspokojona.

Jednak grzech pierworodny naruszył pierwotną więź miłości człowieka z Bogiem. W miejsce bezpieczeństwa wynikającego z poczucia, że jest się bezgranicznie i bezwarunkowo kochanym, pojawił się lęk przed Bogiem i ludźmi potęgowany przez krzywdy doznawane od innych i innym wyrządzone.

Szatan przygotowuje swoje pokusy, odwołując się do naszych rzeczywistych potrzeb, umiejętnie zaprawiając je łękiem. Rzadko namawia do sięgania po coś, co jest jawnie złe. Przeważnie wskazuje nam cele zgodne z naszymi głębokimi i dobrymi pragnieniami. Zawęźa jednak nasze pole widzenia wmawiając, że osiągnięcie pożądanego celu (np. dóbr materialnych, miłości drugiej osoby, znaczenia społecznego) całkowicie nas uszczęśliwi i sprawi, że nie będziemy potrzebować niczego więcej. Jednocześnie roznieca w nas lęk, że bez tego czegoś nie da się żyć, a już na pewno nie da się być szczęśliwym.

Podsuwa łatwą i krótką drogę osiągnięcia pożądanego dobra. Drogę bez trudu, bez przeszkód, czyli bez Krzyża. Czasem namawia, żeby wzywać Boga i skłaniać Go do pomocy, ale w taki sposób, jakby był magiczną mocą realizującą nasze scenariusze.

Szatan – zbuntowany anioł – jest ojcem kłamstwa i mistrzem dostosowywania pokus do naszych skomplikowanych uwarunkowań. Wszystkie jego sposoby mają jednak jeden jedyny cel: odcięcie nas od Boga lub przynajmniej częściowe podważenie Jego znaczenia w naszym życiu.

Do zerwania więzi z Ojcem i uległości szatanowi prowadziło też kuszenie Jezusa na pustyni.

Jezus zwyciężył, bo trwał w jedności z Ojcem i nie zwątpił w Jego miłość. To także nasza droga i nasz sposób przewycięzania pokus.

W TYM TYGODNIU:

1. Pomyślmy, że pokusy, choć przez konieczność skonfrontowania się ze złem są tak bolesne, stanowią nieodłączny element drogi naszej wiary i mogą sprzyjać jej dojrzewaniu. Spróbujmy sobie uświadomić, co bardzo chcielibyśmy pozyskać i czego za nic nie chcemy utracić. Popatrzmy na to jako na teren, który szatan może wykorzystywać do rozniecania naszych pożądań i potęgowania lęków, odwracając nas od Boga.
2. W pokusach starajmy się natychmiast zwrócić do Boga, najlepiej w jakimś krótkim akcie zawierzenia (np. „Jezu, ufam Tobie”).

Jezu, Ty wiesz jak łatwo ulec mi złudzeniu, że coś, czego bardzo potrzebuję, całkowicie mnie zaspokoi i jak lękam się utraty tego, co mnie uszczęśliwia. Wiesz także jak łatwo brać mi sprawy w swoje ręce i przeprowadzać je po swojemu, omijając pytanie o Twoją wolę.

Chcę do Ciebie przylgnąć w ufności, że mnie kochasz, a ponieważ mnie kochasz, możesz pragnąć dla mnie tylko prawdziwego szczęścia.

*Z czytań II Niedzieli Wielkiego Postu***... pomimo różnych nastrojów**

Pierwsze czytanie: Rdz 22,1-2.9-13.15-18

Psalm: Ps 116

Drugie czytanie: Rz 8, 31b-34

Ewangelia: Mk 9,2-10

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniące białe tak, jak żaden wytwórca sukna na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem.

Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni.

I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych.

Czytania z dzisiejszej niedzieli ukazują nam dwie góry: Górę Moria i Górę Tabor.

Na Górze Moria Abraham miał utracić syna Izaaka, na którego wiele lat czekał, który zgodnie z obietnicą Boga został mu dany i był mu najdroższy. Nietrudno wyobrazić sobie, co czuł Abraham.

Na Taborze Jezus objawia się w chwale. Bóg jawnie, bez żadnej osłony mówi o swoim umiłowaniu Syna, a ludziom daje jasną wskazówkę, aby właśnie Jego słuchali. Nawet przedmioty martwe jaśnieją pięknem, którego nie potrafiłby z nich wydobyć żaden mistrz.

Piotr, Jakub i Jan wyczuwają pełnię szczęścia. Chcą tę chwilę zatrzymać. Pragną tu pozostać, jakby to był już kres ich życiowej wędrówki.



Każdy z nas w różnej proporcji i w różnym nasileniu doświadcza stanów z Góry Moria i z Góry Tabor. Święty Ignacy z Loyoli mówi o powszechnym w życiu wiary prawie falowania pomiędzy stanami strapienia i pocieszenia.

To prawo zna także szatan i wie jak jego znajomość wśród ludzi szkodzi jego interesom.

Usiłuje więc przede wszystkim nam wmówić, że Bóg jest z nami tylko w czasie pomyślności i pociechy, a Jego błogosławieństwo objawia się wtedy, gdy nasze sprawy i przeżycia idą po naszej myśli. Niepowodzenia, straty, wszelkiego rodzaju trudy i udręki według jego podpowiedzi są dowodem na to, że Bóg odwrócił się od nas i nie darzy nas swoją życzliwością. W cierpieniu łatwo jest skoncentrować się na sobie i zerwać lub przynajmniej osłabić więź z Bogiem.

Ale szatańskie pokusy pojawiają się także na Taborach, gdy cały świat zdaje się promienieć naszym szczęściem albo przynajmniej, kiedy czujemy się bezpiecznie i wygodnie. Szatan może nam wtedy podpowiadać, że doskonale radzimy sobie sami

i choć robimy dla Boga trochę miejsca w naszym życiu, to tak naprawdę źródło naszego szczęścia bije poza Nim.

W bezpieczeństwie i wygodzie szatan wzbudza lęk przed jakąkolwiek zmianą. Podpowiada, żeby niczego nie burzyć i nie naruszać, żeby stać w miejscu, bo tak jest dobrze. Tak zwany „święty spokój” bardzo rzadko jest święty. To raczej pokusa szatańska, której uleganie przytępia naszą wrażliwość na wołanie dobra. W zastoju można nie grzeszyć myślą, mową i uczynkiem, ale mało prawdopodobne, żeby nie grzeszyć zaniedbaniami.

I znowu kolejny raz obnaża się zasadniczy cel działania szatana. W szczęściu i nieszczęściu, w pomyślności i porażce zmierza do jednego: aby nas oddalić, a najlepiej oderwać od Boga.

Dzisiejsze czytania pokazują jednak, że Bóg jest obecny w naszym życiu zawsze: wtedy, gdy nasze przeżycia podobne są do tych Abrahamowych z Góry Moria i tych bliskich szczęściu Piotra, Jana i Jakuba na Taborze. „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”

W TYM TYGODNIU:

1. Pomyślmy, czy wszystkie wydarzenia – te przez nas upragnione i te niechciane – przeżywamy jako wyraz Bożej miłości do nas. Czy w powodzeniu nie myślimy: „Bóg mi dopomógł”, a porażek i przegranych nie traktujemy jako sytuacji, w których Bóg się od nas oddalił.
2. Spróbujmy choć kilka razy uświadomić sobie bliskość Boga, kiedy jesteśmy smutni, przygnębieni i najchętniej zamknęlibyśmy się w sobie.

Jezu, napełnij mnie Twoją ufnością, jaką miałeś wobec Ojca. Niech ona mnie chroni przed pokusą zwątpienia w Ciebie w cierpieniu i niech nie pozwoli zapominać o Tobie w powodzeniu. Niech będzie wyrazem mojej wiernej miłości do Ciebie we wszystkich okolicznościach mojego życia.

Z czytań III Niedzieli Wielkiego Postu

... pomimo zgiełku bożków

Pierwsze czytanie: Wj 20,1-17

Psalm: Ps 19

Drugie czytanie: 1 Kor 1,22-25

Ewangelia: J 2,13-25

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie oraz siedzących za stołami bankierów. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powyrzucił wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły powyrzucił. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: „Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu Ojca mego targowiska”. Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: „Gorliwość o dom Twój pożera Mnie”.

W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?” Jezus dał im taką odpowiedź: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”.

Powiedzieli do Niego Żydzi: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?”

On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus.

Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątecznym, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im, bo dobrze wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co się kryje w człowieku.

Dzisiejsza Ewangelia pokazuje gorliwość, z jaką Jezus walczy o to, aby Boża przestrzeń nie była wykorzystywana do niczego innego niż spotkanie człowieka z Bogiem. Gwałtownie zakłócił spokój pochłoniętych handlem, a nie Bogiem kupców, a nawiązując do tego wydarzenia, swoje ciało nazwał świątynią, czyli miejscem, w którym przebywa Bóg.

Pierwsze czytanie przywołuje treść przykazań Bożych, a psalm wysławia Słowo Boże, które nawet najprostszego człowieka uczy mądrości, raduje serce i pokrzepia duszę.

Drugie czytanie mówi o Chrystusie ukrzyżowanym – zgorszeniu i głupstwie dla jednych, a mocy i mądrości Bożej dla innych.



Jezus „nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co się kryje w człowieku”.

Wiedział, że przez zjednoczenie z Nim każdy człowiek jest mieszkaniem Trójcy Świętej.

Tę świętą przestrzeń w człowieku chroni i zabezpiecza życie według Bożych przykazań, które On – Jezus wypełnił swoją miłością.

Te dwie prawdy znane są także szatanowi. Szatan nie może nakłonić Boga, aby zerwał przymierze z człowiekiem, ale może osłabiać świadomość tej więzi w człowieku, podważając wiarygodność Bożych przykazań.

Bóg zaprasza nas do współtworzenia Jego Królestwa w świecie i w nas samych. Współtworzenie nieodłącznie związane jest z wysiłkiem, oporem ze strony zastanej rzeczywistości i ryzykiem. Przykazania, jakie stawia nam Bóg, wymagają wychodzenia poza siebie samego i własne potrzeby. Żeby nie zabijać, czcić rodziców, nie kraść, nie cudzołożyć, nie pożądać cudzej własności itd., trzeba wczuć się w drugiego człowieka i liczyć się z jego dobrem.

Szatan stawia cele, które skupiają na własnych potrzebach („wiem, co dla mnie najlepsze”) lub wskazuje na potrzeby innych, ale szacowane naszą własną miarą („ja wiem najlepiej, co dla ciebie dobre”).

Czasem wskazuje prawdziwie dobre cele, ale podsuwa kłamliwą drogę ich osiągnięcia. Przekonuje, że zgoda na trud, ofiarę i cierpienie, czyli Krzyż jest przejawem słabości i głupoty. Doradza oprzeć się na ludzkiej jedynie mocy (przemocy) i mądrości (przebiegłości). Kiedy już wpadniemy w pułapkę osiągnięcia dobrych nawet celów przebiegłością i przemocą, zaczynamy pochłaniać wszystko, co jeszcze bardziej pozwoli przechytrzyć i podporządkować sobie świat.

Niepostrzeżenie nasze serce, czyli to, co jest w nas najgłębsze, zamiast być mieszkaniem i przestrzenią spotkania z Bogiem, staje się zgiełkowym targowiskiem.

Trzeba zwrotu (nawrócenia) ku Jezusowi, który zawsze jest gotów wesprzeć nas w walce o to, abyśmy nieustannie mogli spotykać się z Bogiem mieszkającym w nas.

W TYM TYGODNIU:

1. Zastanówmy się nad tym, co najczęściej wypełnia nasze myśli. One pokazują, czy nasze serce jest bardziej podobne do zgiełkowego targowiska czy do izdebki, w której możemy sam na sam spotykać się z Bogiem.
2. Zarezerwujmy czas (zależnie od możliwości mogą to być 3 minuty lub kilka godzin) wyłącznie dla Boga. Spróbujmy wtedy nie myśleć o nas i naszych sprawach. Starajmy się wzbudzić w sobie ufność, że jeśli my zajmiemy się Bogiem, Bóg zajmie się nami.

Jezu, Ty wiesz jak łatwo to, co stworzone, a zwłaszcza moje JA przestania mi Ciebie. Znasz zgiełk mojego serca i siłę mojego przekonania, co dla mnie najlepsze i jakim sposobem mogę to osiągnąć. Proszę Cię, abym coraz bardziej odkrywał wielkość Twojej i znikomość mojej mądrości. Ty wiesz wszystko, a mnie dostępna jest tylko maleńka częśćka prawdy.

Niech droga coraz większej ufności Tobie oczyszcza moje serce i napęlnia mnie ciszą, w której zamieszkujesz.

Z czytań IV Niedzieli Wielkiego Postu

... **pomimo** zawstydzenia grzechem

Pierwsze czytanie: 2 Krn 36,14-16.19-23

Psalm: Ps 137

Drugie czytanie: Ef 2,4-10

Ewangelia: J 3,14-21

Jezus powiedział do Nikodema: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.

Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki.

Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu”.

Czytania przeznaczone na dzisiejszą niedzielę opowiadają o człowieku, który mnoży swoje nieprawości, naśladowując obrzydliwości pogan. Bóg „bez wytchnienia” wysyła do niego swoich posłańców, ale ich słowa są lekceważone, a nawet wyszydzane. Człowiek bez Boga popada w zniewolenia, które rujną wszystko, co niegdyś było mu najdroższe.

Zbawienna jest dojmująca tęsknota za tym, co zostało zaprzepaszczone i świadomość, że w zniewoleniu nie może być prawdziwej radości i prawdziwego piękna. Ból tęsknoty i bezradności otwiera na Boga, który wie, że sami nie możemy wydostać się z martwoty i zawsze gotów jest nam przyjść z pomocą. Ale tę tęsknotę i bezradność można w sobie coraz bardziej zagłuszać, uciekając od Boga, który jest źródłem światła prawdy.

Bóg bogaty w miłosierdzie nigdy nas nie opuszcza. Nie tylko przez posłańców, ale sam w osobie Jezusa Chrystusa podjął ryzyko wydania się w ręce ludzi, aby ratować umarłego na skutek występków człowieka.



Dzisiejsze czytania wskazują na jedną z najbardziej niebezpiecznych pokus szatana. Jest ona silna i przekonywująca, bo opiera się na własnym doświadczeniu. W mniejszym lub większym stopniu ludzie przyjmują nas, szanują i kochają, kiedy spełniamy ich oczekiwania. Jesteśmy obdarzani miłością, gdy respektujemy ustanowione normy, okazujemy się użyteczni i przydatni oraz przynosimy innym radość i zadowolenie. Gdy z własnej woli lub tzw. przyczyn obiektywnych stajemy się inni niż nas „wymyślono”, doświadczamy chłodu, oddalenia, a nawet odrzucenia. Im więcej takich doświadczeń i im bardziej pochodzą one od tych, na których nam zależy (np. rodzice, współmałżonek,

przyjaciel), tym bardziej utrwała się w nas przekonanie, że także na Bożą miłość musimy zasłużyć.

Szatan zna mechanizm rzutowania doświadczeń z ludźmi na Boga i po mistrzowsku się nim posługuje. Wmawia nam, że grzech obniża naszą wartość w oczach Boga i sprawia, że nie jesteśmy Mu już tak drodzy. Nie czujemy się dobrze w relacji z kimś, kto nie ma o nas dobrego zdania i kto miał powód, aby się nami rozczarować, więc powoli zaczynamy rozluźniać kontakt, doprowadzając niekiedy do jego całkowitego zerwania.

Tracąc poczucie, że Bóg jest nam życzliwy i że jest naszym obrońcą, zaczynamy własną miarą oceniać samych siebie. Szatan nie ma dostępu do sądów Boga bogatego w miłosierdzie, ale doskonale potrafi manipulować naszą samooceną. Uporczywie oskarża, doprowadzając do przygnębienia i rozpacz lub wytrwale podsuwa środki kojące zdrowe poczucie winy. Jedno i drugie oddala nas od źródła prawdy, którym jest Bóg.

Grzech nie jest naszą największą tragedią. Najgorsze jest to, że zawstydzeni nim zaczynamy uciekać w ciemność, aby popełnione zło ukryć przed ludźmi, Bogiem i samym sobą. Tak jak Izraelitów leczyło jedno spojrzenie na miedzianego węża, tak nas może uzdrowić i wyzwolić z niewoli zła jeden zwrot ku Jezusowi, który kocha nas bez żadnych warunków i ze swojej miłości do człowieka nie wycofał się nawet na krzyżu.

W TYM TYGODNIU;

1. Zastanówmy się, jak pojmujemy Bożą miłość do nas. W jakim stopniu skłonni jesteśmy widzieć ją jako nagrodę za nasze zasługi, którą Bóg odbiera, gdy zasług nie mamy lub wręcz popełniamy zło? Spróbujmy poszukać przyczyny takiego obrazu Boga.

Może tak nas kochali rodzice lub inni ważni dla nas ludzie.

2. Spotkajmy się z Bogiem, który zna nasze grzechy i pragnie, abyśmy razem z Nim na nie popatrzyli, nie uciekając przed uzdrowieniem.

Boże, który tak umiłowałeś świat, że wcieliłeś się w człowieka i wydałeś w ręce ludzi, daj mi światło prawdy, abym poznał Twoją miłość, która nie oskarża, ale pomaga zło dobrem zwyciężyć. Ty wiesz jak bardzo szatan roznieca we mnie wstyd przed wyznaniem grzechów, podsuwając mi przeróżne sposoby „wybielenia” samego siebie. Daj mi świadomość, że Ty, który przyjąłeś na siebie grzech każdego człowieka, w sakramencie pokuty i pojednania razem ze mną wyznajesz grzechy i odnawiasz moją więź z Trójcą Świętą.

Pozwól mi także mocą Twojej miłości nie oddalać się od innych ludzi z powodu ich grzechów, ale rozbudzać w nich nadzieję, że nie grzech, ale zwrot ku Tobie jest najważniejszy.

Z czytań V Niedzieli Wielkiego Postu

... pomimo milczenia Boga

Pierwsze czytanie: Jr 31,31-34

Psalm: Ps 51

Drugie czytanie: Hbr 5,7-9

Ewangelia: J 12,20-33

Wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon Bogu w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa”. Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi.

A Jezus dał im taką odpowiedź: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec.

Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, uwielbij imię Twoje”.

Wtem rozległ się głos z nieba: „I uwielbiłem, i znowu uwielbię”. Tłum stojący usłyszał to i mówił: „Zagrzmiało!” Inni mówili: „Anioł przemówił do Niego”. Na to rzekł Jezus: „Głos ten rozległ się nie ze względu na Mnie, ale ze względu na was. Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”.

To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć.

Dzisiejsza Ewangelia i drugie czytanie ukazują Jezusa, który doznaje lęku przed śmiercią i z głośnym wołaniem i płaczem prosi Ojca, aby Go od niej wybawił. Wiemy, że Jezus przed śmiercią cierpiał i umarł na krzyżu, więc Bóg na Jego prośby nie odpowiedział. W drugim czytaniu natomiast napotykamy kategorię stwierdzenia św. Pawła, że prośby Jezusa zostały wysłuchane. Ta pozorna sprzeczność pokazuje, że Boża ingerencja sięga poza kres naszego ziemskiego życia.

Ewangelia opowiada także o wewnętrznym rozdarciu, jakie przeżywa Jezus: odczuwa lęk i chce uniknąć cierpienia, a jednocześnie sam zaprzecza sobie, mówiąc: „Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę”.

Na przykładzie ziarna wrzuconego w ziemię ukazuje prawo płodności przez obumieranie i ogłasza oparte na nim nowe nierozzerwalne przyzwanie Boga z człowiekiem.



Dzisiejsze czytania kierują nas na dwie trudności w wierze, które mogą stać się obszarem kuszenia przez szatana.

Pierwsza dotyczy sytuacji, kiedy bardzo o coś Boga prosimy, ale nasze prośby się nie spełniają. Czasem spełniają się po długim czasie, a czasem mamy wrażenie, że Bóg wcale ich nie wysłuchał.

Milczenie Boga jest ciężką próbą wiary, podczas której szatan próbuje wpłynąć na nasze myśli i przekonania. Podpowiada, że nasze sprawy mało Boga obchodzą; że może za mało Go prosimy i za mało ofiarowujemy w określonej intencji; że z jakichś powodów nie zasługujemy na Jego życzliwość. Niekiedy nawet pojawia się myśl, że skoro Bóg jest głuchy na nasze wołanie, to może po prostu wcale Go nie ma.

Szatan posługuje się także strategią, którą można by nazwać ”hołdowaniem spontaniczności”,

która w dzisiejszych czasach niemalże powszechnie spotyka się z dużym uznaniem.

Strategia ta odwołuje się właśnie do sytuacji, w których człowiek odczuwa wewnętrzne rozdarcie. Z reguły pragnienie bardziej powierzchowne i ulotne przeżywane jest jako dotykalne i wyraziste. Łączy się z poczuciem, że z czymś, czego pragniemy (lub bez tego) nie da się żyć. To, co bardziej głębokie, trwałe i ważne słabiej przebija się do świadomości. Na przykład pragnienie zdania egzaminu na prawo jazdy przeważnie jest silniejsze niż troska o bezpieczną jazdę w przeszłości, a przecież ważniejsze jest to drugie.

Szatan chętnie roznieca w nas pragnienie tego, co powierzchowne, aby stłumić to, co Bóg z właściwą sobie delikatnością złożył w nas najgłębiej i co wiąże się z wypełnieniem naszej życiowej misji. Powierzchowne mieni spontanicznym i straszy, że jeśli w swoich wyborach za tym nie pójdziemy, nie będziemy prawdziwi.

Jezus w drodze do pełni życia proponuje strategię ziarna rzuconego w ziemię, czyli zgody na tracenie tego, co mniej doskonałe w imię tego, co doskonalsze.

W TYM TYGODNIU:

1. Przemyślmy, jak reagujemy na brak odpowiedzi Boga na nasze prośby. Oskarżamy siebie? Oskarżamy Boga? Zniechęcamy się?
2. Właśnie w chwili, kiedy nie czujemy blisko Boga, zdobądźmy się na wysiłek modlitwy, wzbudzając w sobie wiarę, że Bóg, jeśli nawet milczy, nigdy nie przestaje być blisko nas.

Jezu, ty wiesz jak bardzo potrzebuję znaków Twojej obecności. Czasem myślę, że gdybyś jasno do mnie przemówił, wiedziałbym co robić i wtedy niczego bym Ci nie odmówił.

Ty jednak nie chcesz mnie „zaprogramować”, ale pragniesz, abym w wolności wciąż poszukiwał Twojej dyskretnej obecności i rozpoznawał Twoją nienarzucającą się wolę.

Daj mi cierpliwość w Twoim milczeniu i mądrość wybierania tego, co się Tobie podoba..

Z czytań VI Niedzieli Wielkiego Postu
(Niedziela Męki Pańskiej)

... **pomimo** doznanych krzywd

Pierwsze czytanie: Iz 50,4-7

Psalm: Ps 22

Drugie czytanie: Flp 2,6-11

Ewangelia: Mk 14,1-15,47

(fragment)

A gdy nadeszła godzina szóstą, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eloi, Eloi, lama sabachthani. To znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: Patrz, woła Eliasza.

Ktoś pobiegł i napełniwszy gąbkę octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić mówiąc: Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, żeby Go zdjąć z krzyża. Lecz Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha.

A zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół. Setnik zaś, który stał naprzeciw, widząc, że w ten sposób oddał ducha, rzekł: Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym.

Czytania z Niedzieli Męki Pańskiej opowiadają o tym, jaki jest człowiek i jaki jest Bóg, który „(...) ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi”.

Ludzie, którzy pojawiają się wokół Jezusa od momentu Jego tryumfalnego wjazdu do Jerozolimy aż do śmierci i pogrzebu są chwiejni, tchórzliwi, pełni wrogości ze względu na tzw. „słuszną sprawę” lub zupełnie obojętni. Niektórzy są pełni dobrych chęci, ale ograniczeni słabością ciała. Są też nieliczni, którzy nie opuszczają Jezusa. Są obecni, współcierpiący, ale bezradni. Może lepiej powiedzieć: są bezradni, ale obecni i współcierpiący.

Jezus – Syn Człowieczy cierpi na ciele i duszy. Przychodzi chwila, w której czuje się opuszczony nawet przez Boga. Nie jest jednak bierną ofiarą ludzkich błędnych przekonań, gier, przebiegłości i rozmaitych form agresji. On świadomie i dobrowolnie przyjmuje wszelką wrogość, aby w sobie ją skruszyć i przemienić miłością. W ten sposób pragnie na nowo pojednać człowieka z Bogiem.

Jezus w swojej męce i śmierci nie przestaje być królewski, czyli panujący nad tym, co dzieje się w Nim i wokół Niego. Świadczą o tym prośba o przygotowanie Paschy, pożegnanie z przyjaciółmi w Betanii, zapowiedź własnego pogrzebu, przewidywanie zdrady Judasza i zaparcia się Piotra, ustanowienie Eucharystii, a w końcu męka, podczas której nie wchodzi w dialog z intrygą, przemocą i szyderstwem. Nie po Zmartwychwstaniu, ale bezpośrednio po śmierci Jezusa, setnik – naoczny świadek ukrzyżowania powiedział: „Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym”.



W męce i śmierci Jezusa najpełniej objawia się istota tego, co definitywnie zwycięża świat – miłość nieprzyjaciół, czyli tych, którzy nas odrzucają i na różne sposoby krzywdzą. Krzywda powoduje ura-

zy. Czasem są one lekkie i mało znaczące, ale czasem pozostawiają głębokie, długotrwałe rany. Jest powiedzenie, że w naszych ranach szatan składa swoje jajka.

On wie, że jedynym lekarstwem na krzywdę jest przebaczenie. Przebaczenie jest darem ofiarowanym krzywdzicielowi, ale przede wszystkim uzdrawia skrzywdzonego.

Wobec ludzi pragnących żyć po Bożemu szatan rzadko stosuje prymitywną metodę namowy do zemsty lub nieprzebaczenia. Częściej zaciemnia prawdę, że przebaczenie jest procesem złożonym z decyzji („chcę przebaczyć”) oraz długiego nieraz czasu gojenia się rany emocjonalnej. Decyzja całkowicie zależy od naszej woli i powinna być podjęta jak najszybciej. Bez niej nie może się rozpocząć proces uzdrowienia emocji, którego czas i przebieg w znikomym stopniu jest od nas zależny.

Wielokrotnie powtarzające się w związku z doznaną krzywdą naturalne nawroty złości, smutku i bezradności szatan usiłuje wyolbrzymić, czyniąc ich przeżywanie nieznośnym. Zmagającego się z takim doświadczeniem człowieka doprowadza do przekonania, że nie stać go na przebaczenie lub że takiej krzywdy po prostu przebaczyć się nie da.

Powoli dochodzi do zakwestionowania możliwości kochania tak jak Jezus. Więź z Jezusem, który przyszedł, aby pomimo krzywd objawić miłość, jest naruszona.

W TYM TYGODNIU:

1. Spróbujmy pomyśleć, komu i co mamy do przebaczenia. Nie chodzi o to, żeby rozdrażniać rany, ale żeby sobie uświadomić obszary, które potrzebują uzdrowienia przebaczeniem. Nie da się uporać ze wszystkimi krzywdami na raz, ale ważne, żeby wyru-

szyc w drogę miłości mimo doznanych zranień.

2. Raz lub kilka razy pomódlmy się za kogoś, kto wyrządził nam krzywdę. Jeśli jest to zbyt trudne, poprośmy Jezusa, aby modlił się w naszym imieniu.

Jezu, Ty przeszedłeś przez życie dobrze czyniąc, a jednak ludzie śmiertelnie Cię skrzywdzili. Nie zniechęciłeś się, nie powiedziałeś: „nie warto było”, ale wciąż kochasz miłością wierną mimo doznanych krzywd. Wzywasz mnie do takiej miłości, jaką Ty nas umiłowałeś, a przecież wiesz, że o własnych siłach trudno mi kochać nawet tych, którzy mnie kochają. Kochać nieprzyjaciół mogę tylko razem z Tobą. Proszę Cię, żebym nigdy nie myślał o tych, którzy mnie skrzywdzili bez przylgnięcia do Ciebie. Tylko świadomość Twojej bezgranicznej miłości do mnie może dać mi siłę do przebaczenia i kochania nieprzyjaciół.

I nie dopuść, abym kogokolwiek skrzywdził.

Nawracam się
pomimo...



Rozważania na Wielki Post



Mimo to...

Matka Teresa z Kalkuty

*Ludzie są nierozsądni, nielogiczni i zajęci sobą,
Kochaj ich mimo to.*

*Jeśli uczynisz coś dobrego,
zarzucą ci egoizm i ukryte intencje.
Czyń dobro mimo to.*

*Jeśli ci się uda, zyskasz fałszywych przyjaciół
i prawdziwych wrogów.
Staraj się mimo to.*

*Dobro, które czynisz, jutro zostanie zapomniane.
Czyń dobro mimo to.*

*Uczciwość i otwartość wystawią cię na ciosy.
Bądź mimo to uczciwy i otwarty.*

*To, co zbudowałeś wysiłkiem wielu lat,
może przez jedną noc lec w gruzach.
Buduj mimo to.*

*Twoja pomoc jest naprawdę potrzebna.
Ale kiedy będziesz pomagał ludziom,
oni mogą cię zaatakować.
Pomagaj mimo to.*

*Daj światu z siebie wszystko, a wybiją ci zęby.
Mimo to dawaj światu z siebie wszystko.*